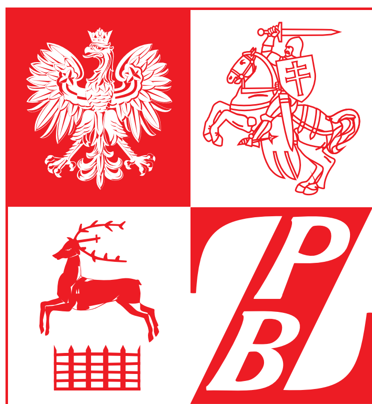
Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»



# GŁOS na uchodźstwie znad Niemna

sierpień-wrzesień 2012 r. Nr 7 (72)

**«... By czuć się Polakiem»**

str. 4



*Rodzinny zespół Sachoniów z Lidy popisał się podczas przeglądu swoim talentem, charyzmą i artystyzmem*

# Rodzinne występy w Grodnie

**I Przegląd Twórczości Rodzin Muzykujących «Jesień 2012» odbył się w dn. 2 września w Grodnie. Pomysłem na imprezę była idea podtrzymywania pięknej tradycji rodzinnego muzykowania, jak również integracja rodziny oraz promocja walorów kulturalnych Kresów Wschodnich.**

– Gdzie słyszysz śpiew, tam idź, tam dobre serca mają. Źli ludzie, uwierz mi, ci nigdy nie śpiewają – mawiał Johann Wolfgang von Goethe, i nie możemy się nie zgodzić z tymi słowami. Muzyka i śpiew są nieodłącznym elementem naszego życia. Jeszcze dawno temu, kiedy nie było telewizorów i komputerów, długimi jesiennymi czy zimowymi wieczorami nasze mamy i babcie szyły, robiły na szydełku śpiewając, albo zasiadały z rodziną razem przy stole i nuciły piosenki.

W dzisiejszych czasach jest coraz mniej rodzin, dla których wspólne muzykowanie to codzienność, a kto do takiej rodziny należy – naprawdę ma szczęście. W celu popularyzacji i podtrzymania pięknej tradycji rodzinnego muzykowania, po raz pierwszy w Grodnie został zorganizowany Przegląd Rodzin Muzykujących.

Jako że to było pierwsze takiego rodzaju wydarzenie w skali całego kraju, nie obeszło się bez drobnych problemów natury technicznej (np. nie dojechał zespół z Sopoćkiń), poza tym uczestnicy, jurorzy jak i widzowie po zakończeniu koncertu nie kryli zadowolenia, że taka impreza w ogóle się odbyła. Podczas występów niektórych zespołów na scenie można było zobaczyć przedstawicieli nawet trzech pokoleń! Występy pokazały, że piękna polska tradycja rodzin muzykujących wciąż jednak jest żywa.

Poziom zespołów, jak i repertuar, były bardzo zróżnicowane, co jednak stanowiło dodatkowy atut, gdyż koncert nabrał różnorodności barw, kiedy na jednej scenie zabrzmiały utwory ludowe na równi z muzyką poważną, poprzez piosenki religijne, aż po znane przeboje. Widzowie obficie nagradzali brawami wszystkich uczestników, jurorzy uważnie przysłuchiwali się występom, a na sali panowała wspaniała atmosfera.

Ciąg dalszy na str. 2.

## Pisaliśmy...

### Rok temu

Polski europoseł Marek Migalski nie został wpuszczony na terytorium Białorusi, gdy na zaproszenie Centrum Obrony Praw Człowieka «Wiosna» jechał do Mińska. W planach miał również spotkanie z p.o. prezesa ZPB Anżeliką Orechwo.

Europoseł został wysadzony z pociągu po białoruskiej stronie granicy, po godzinnym oczekiwaniu zwrócono mu bilet i poinformowano, że nie zostanie wpuszczony na Białoruś.

**sierpień 2011 r. Nr 8 (61)**

### 5 lat temu

W Grodnie odbyło się kilka akcji przeciwko rekonstrukcji historycznego centrum. Zabytkom Grodna grozi zniszczenie. W mieście jest około 400 zabytków. Już zburzono ponad 20. Obecnie władze planują wyburzenie około 70 budynków historycznego centrum.

Przebudowa miasta jest związana z zakrajonymi na szeroką skalę inwestycjami drogowymi.

**sierpień 2007 r. Nr 4(11)**

### 10 lat temu

Prezydent Białorusi zarzucił Polsce, że prowadzi – jak to określił – «niesamodzielną politykę». Aleksander Łukaszenko zasugerował, że ze względu na długi Polska jest uzależniona od Zachodu. Obiecał, że w najbliższej przyszłości stosunki Białorusi z Zachodem «znacząco się poprawią». Zapowiadając zbliżenie z Zachodem, Łukaszenko oskarżył go jednocześnie o to, że w ciągu kilku lat przed zeszłorocznymi wyborami prezydenckimi na Białorusi wydał na białoruską opozycję około 300 mln dolarów.

**20 września 2002 r. nr 38 (539)**

## Marsz Żywej Pamięci Polskiego Sybiru

**Uroczystość religijno-patriotyczna, która ma przypominać historię wywózek na Wschód i upamiętniać tych, którzy z zesłania nie wrócili, odbyła się w Białymstoku. W marszu uczestniczyło ok. 11 tys. osób.**

Udział w nim wzięła przede wszystkim młodzież (w tym ze szkół noszących imię Sybiraków), działacze Związku Sybiraków, Polacy ze Wschodu, liczne poczty sztandarowe. Byli też przedstawiciele władz państwowych i samorządowych.

W tym roku marsz odbywał się pod hasłem «Wracamy do Ciebie, Polsko». Miał przypominać trudną sytuację, z jaką stykali się w kraju ci, którzy z zesłania wracali.

– Nie była to Polska ani wolna, ani suwerenna, nie przyjęła nas, zesłańców, jak matka, która bardzo kocha swoje dzieci – mówił w czasie uroczystości prezes Związku Sybiraków Tadeusz Chwiedź. Powiedział, że wracający do kraju Sybiracy nie zostali uhonorowani przez władze tak, jak mogliby się tego spodziewać. – W najlepszym razie byli pozostawieni samym sobie i własnemu działaniu, musieli uczyć się żyć na nowo – dodał Tadeusz Chwiedź.

W liście skierowanym do uczestników marszu, który odczytała minister nauki Barbara Kudrycka, premier Donald Tusk napisał, że patriotyzm w czasach wolności, to przede wszystkim «codzienna troska o młodych Polaków, o możność rozwoju ich talentów, spełniania marzeń i aspiracji, by mogli z radością i dumą żyć w kraju, za który niegdyś ich rówieśnicy składali najwyższe ofiary».

W inauguracji tegorocznych obchodów wziął również udział prezydent RP Bronisław Komorowski. Zasłużonym dla środowiska sybirackiego wręczył odznaczenia państwowe i odznaki Związku Sybiraków.

Główną część uroczystości stanowił przemarsz uczestników ulicami Białegostoku, spod Pomnika Katyńskiego do kościoła pw. Ducha Świętego, gdzie odprawiona został Msza święta. Przy tym kościele znajduje się Grób Nieznanego Sybiraka – jedyny taki pomnik w kraju. Tam marsz zakończył się ekumenicznymi modlitwami, złożeniem kwiatów i zapaleniem zniczy.

Białostocki pomnik – Grób Nieznanego Sybiraka, który przed laty zainspirował Związek Sybiraków do organizacji marszu, został zbudowany pod koniec lat 90. ubiegłego wieku. Jego najważniejszym fragmentem jest kilkumetrowy krzyż, przy którym są złożone urny z prochami nieznanych osób, które zginęły na terenie b. ZSRR.

JR

# To jest Polska

**Międzynarodowy Plener Malarski z udziałem artystów polskich z Białorusi, Litwy, Ukrainy i Polski odbył się w mieście nad Niemnem. Głównym tematem prac, które artyści przedstawili na sąd miłośników sztuki, był temat Ojczyzny.**

To już siódmy z kolei plener, organizowany przez Związek Polaków na Białorusi i Towarzystwo Plastyków Polskich przy ZPB. Jak podkreśla Stanisław Kiczko, prezes TPP przy ZPB, tegoroczne spotkanie malarzy było nie tylko doskonałą okazją do wymiany doświadczeń i integracji, ale również powodem do zastanowienia się nad pięknym i tak ważnym tematem Ojczyzny, gdyż hasłem przewodnim pleneru były słowa «To jest Polska».

– Najbardziej oryginalną techniką jest ołówek i pędzel, którymi można wszystko wyrazić – mówi Stanisław Kiczko. – Wszyscy uczestnicy pleneru bardzo chętnie wypowiadali się w formie artystycznej na temat tego, czym dla nich jest Polska, chcąc zademonstrować, że na Kresach mieszkają twórcy polskiego pochodzenia, którzy pamiętają o swojej Macierzy. Ojczyzna – słowo święte dla każdego Polaka. Dla nas Ojczyzną jest Polska, to kraj, z którym jesteśmy emocjonalnie związani i nie musieliśmy nawet w nim się urodzić, aby czuć się jego częścią i do niego należeć – podsumowuje prezes TPP.

Z kolei Janina Pilnik, komisarz pleneru, zaznacza, że takie spotkania środowisk twórczych są nie tylko ważne, ale i bardzo potrzebne, poniekąd obcując z artystami z różnych krajów, mających swoje doświadczenie i pozycje w sztuce, tworzących w różnych technikach malarskich, dzieląc się swoją wizją świata, swoimi ideami, członkowie TPP podnoszą swój indywidualny poziom artystyczny.


Grażyna SZAŁKIEWICZ

*Podczas otwarcia wystawy poplenerowej w grodzieńskiej galerii «Kryga»*

– Po plenerze zostały mi same dobre wrażenia, gdyż zobaczyłam, że twórcze osoby polskiego pochodzenia chcą integrować się, mówić o malarstwie, o swoich pracach – mówi Janina Pilnik. – Sztuka jednoczy, pokazuje, jaki ciekawy świat nosi w sobie każdy z nas. A odnosząc się w swoich pracach do tematu Ojczyzny, kraju rodzinnego wraz z jego bogatą historią i tradycjami, pokazujemy, że sztuka może być i jest duchowa.

Organizatorzy pleneru zadbali także o to, by jego uczestnicy zwiedzili Grodno, miasto o interesujących walorach pejzażowych, które przyciąga swoją siłą sacrum, jak również zapoznali się z zabytkami w Nowogródku, Mirze, Nieświeżu, Holszanach oraz spotkali się z członkami Towarzystwa Plastyków Polskich w Mińsku i Brześciu.

Wynikiem pleneru była wystawa, uroczyste otwarcie której odbyło się w dn. 12 września w grodzieńskiej galerii «Kryga». Na sąd miłośników sztuki malarze z Białorusi, Litwy, Ukrainy i Polski przedstawili kilkadziesiąt prac, w których artyści, tacy różnorodni w swoich emocjach, stylach i technikach, pokazali własne rozumienie polskości. Władysław Ławrynowicz, prezes Twórczego Związku Polskich Malarzy na Litwie, zobaczył Polskę w «Ostrej Bramie», Andrzej Podhajecki, Leonid Chobotow i Oksana Bogusławska – w śnieżnej zimie, która białą kołdrą otula stogi siana, wiejskie drogi czy duże miasta, Paweł Kastusik – w białej murowanej ścianie oddzielającej kościół farny od więzienia, która jest dla autora symbolem wolności i rozmyślaniem o ciężkich losach polskości na tych ziemiach. Stanisław Kiczko zobaczył «Duch Ziemi Ojczystej», na której on się urodził, zna jej kolor, jej zapach, w postaci Maryi z dzieciątkiem Jezus. Niezwykła przeszłość, wiele pięknych, podniosłych kart historii, będących powodem do wielkiej dumy, stara polska wieś, ziemia przodków, na której żył i żyje polski naród, którego kulturę uznajemy za swoją – «To wszytko Polska» Igora Kiebieca.

Podsumowując, można powiedzieć, że dla twórców, którzy się spotkali w Grodnie na VII Międzynarodowym Plenerze Malarskim Polska to jest... po prostu Ojczyzna i powód do dumy, tak to widzą, tak to czują.

Grażyna SZAŁKIEWICZ

# Rodzinne występy w Grodnie

Ciąg dalszy ze str. 1.

Wszyscy, łącznie z uczestnikami przeglądu, bawili się wyśmienicie! Raz za razem sala zaczynała śpiewać razem z wykonawcami. Momentami można było odnieść wrażenie, że trafiło się na tradycyjny polski festyn rodzinny.

– Główną ideą przeglądu było przede wszystkim ukazanie zalet rodzinnego muzykowania jako sposobu na wspólne spędzanie czasu, a także świetną zabawę – mówi Renata Dziemianczuk, wiceprezes ZPB ds. kultury i organizator imprezy. – Wykonawcy, nie zawsze muzycy profesjonalni, stworzyli uroczy koncert. Popisy wokalne uczestników wyraźnie dały nam do zrozumienia, że w domu, w którym wspólnie się śpiewa i tańczy, nie ma czasu na nudę. To były naprawdę niezapomniane i wzbogacające momenty – podkreśla Renata Dziemianczuk.

Wiceprezes podsumowuje, że przeprowadzenie przeglądu w takiej właśnie formule jest bez wątpienia bardzo dobrym pomysłem. Być może będzie to zachęta dla innych i w roku następnym zobaczymy na jednej scenie jeszcze więcej zespołów.

## Dziedziczna miłość do muzyki

Spośród wykonawców, których połączyła muzyka, pokrewieństwo i radość gry na instrumentach, swoim talentem, charyzmą i artystyzmem uwagę widzów niewątpliwie przykuła muzykująca rodzina Sachoniów z Lidy.

Lidia Sachoń wspomina, że w wiejskim domu, wybudowanym przez ojca, miała szczęśliwe dzieciństwo. W rodzinie było czworo dzieci, matka bawiąc się z nimi często śpiewała, a maluchy same szybko się uczyły i przyłączały do wspólnego muzykowania, co prawda te pierwsze próby były zazwyczaj na garnkach i przykrywkach w kuchni, ale z czasem każdemu udało się odnaleźć swoje miejsce w rodzinnym zespole.

– Rozśpiewany dom rodziców zawsze był otwarty dla gości, a wszystkie takie spotkania miały niesamowity klimat – mówi Lidia Sachoń. – Czasem bywało tak, że ktoś coś zanuci, wtedy szybko przyłączają się inni. Do dzisiaj z wieloma piosenkami jeszcze z tamtych lat wiążą się u mnie piękne wspomnienia. Wcześniej wszyscy na wsi śpiewali, a teraz wychodząc na ulicę nie zanucisz piosenki, bo chyba źle to zrozumieją – żartuje. – Polska piosenka – to dla mnie moja mama, mój tata, mój rodzinny dom, moje dzieci i mam nadzieję – moi wnukowie. W ludowej piosence jest wszystko – dusza, czystość. Muzyka to język, którym można bez pomocy słów wyrazić siebie, swoje myśli i uczucia, można też przekazać coś ważnego innym.

Państwo Sachoniów mają troje dzieci, które również występują w rodzinnym zespole. Córka Olga opowiada, że muzyka towarzyszy jej od samego dzieciństwa, teraz już jest osobą dorosłą i w jej ocenie rodzinne muzykowanie jest ważnym czynnikiem spajającym rodzinę.

– Muzyka wnosi w życie naszej rodziny harmonię i spokój. To sfera, w której wszyscy doskonale się rozumiemy – zaznacza Olga Sachoń. – Nasz talent muzyczny traktujemy jako wielki dar Boży, ale również jak wielkie wyzwanie. Dlatego staramy się pielęgnować swoje zdolności.

Starsza córka Swietłana, z kolei podkreśla, że dokłada wszelkich starań, by i w swoich dzieciach rozwijać zainteresowanie muzyką.

– Moje córeczki – to już trzecie pokolenie naszej muzykującej rodziny – szczyci się Swietłana. – Uważam, że kto ma pasję muzyczną, posiada inną, głębszą wrażliwość, inaczej odbiera ten świat. Jestem dumna z talentów swoich pociech, i mam nadzieję, że w przyszłości też odnajdą radość życia w muzyce.

Jak pokazał I Przegląd Twórczości Rodzin Muzykujących «Jesień 2012», tradycje rodzinnego muzykowania na Białorusi mimo iż znacznie zaniedbane, wciąż są żywe, więc warto pracować nad tym, żeby nie zniknęły wcale, gdyż jest to świetny patent na pogłębianie więzi rodzinnych oraz przekazywanie następnym pokoleniom tradycji, kultury, języka polskiego.

Wiktoria KOZŁOWSKA

# Rywalizacja sportowa

**Polonijne Mistrzostwa Świata w Piłce Siatkowej odbyły się w polskim Andrychowie.**

Kilkuset siatkarzy i siatkarek zmierzyło swoje sportowe umiejętności w kategoriach zawodowych i amatorskich. W turnieju wzięło udział 16 drużyn żeńskich i męskich, w tym polskie drużyny sportowe, zrzeszone przy Związku Polaków na Białorusi.

Jak podkreślił Mieczysław Jaśkiewicz, wiceprezes ZPB, siatkówka jest niezwykle popularna wśród Polaków mieszkających w różnych krajach świata; biorąc udział w takiego rodzaju zawodach sportowcom chodzi nie tylko o wygraną, ale również o spotkanie z rodakami.

Poza rywalizacją sportową organizatorzy zapewnili uczestnikom ciekawy program kulturalny oraz możliwość zwiedzania miasta Wadowice – miejsca urodzenia Papieża Jana Pawła II.

Został rozegrany również mecz o Polonijny Superpuchar, w którym zwycięska drużyna mistrzostw zmierzyła się z drużyną polskiej Plus Ligi.

WK

# Święto Wojska Polskiego w Grodnie

**W dn. 15 sierpnia członkowie ZPB licznie przybyli na Cmentarz Garnizonowy w Grodnie, by uczcić pamięć bohaterów, którzy polegli w walce o Ojczyznę.**

W strugach ulewy członkowie ZPB z p.o. prezesa Anżeliką Orechwo oraz przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP w Grodnie na czele z konsulem generalnym Andrzejem Chodkiewiczem złożyli wieńce na Cmentarzu Garnizonowym, przy Krzyżu Katyńskim. Następnie w kaplicy na Cmentarzu Pobernardyńskim odbyła się uroczysta Msza święta.

Uroczystości na pamiątkę Bitwy Warszawskiej z 1920 r. odbyły się również na terenie całej Grodzieńszczyzny w dniach 18 i 19 sierpnia.

Na cmentarzach w Wołkowysku, Wielkiej i Małej Brzostowicy, Słonimiu, Lidzie, Holszanach oraz innych miejscowościach, gdzie się znajdują groby żołnierzy Wojska Polskiego, członkowie ZPB, w tym żołnierze Armii Krajowej, Sybiracy, duchowni oraz przedstawiciele polskiej placówki dyplomatycznej złożyli wieńce i zapalili znicze, oddając tym samym hołd poległym.

JB

# Rodzinnych korzeni nie wyrwie nam nikt!

**Już po raz osiemnasty do Mrągowa, kresowej stanicy nad jeziorem Czos, przybyli artyści, twórcy ludowi, poeci, plastycy z dawnych ziem Rzeczypospolitej, aby przedstawić swój dorobek kulturalny i pokazać, że wciąż trwają w polskości i są wierni kulturze ojczystej. Przez trzy dni miasto żyło kulturą kresowiaków, którzy odkrywali tajniki swych serc, swoich odczuć, swoich korzeni.**




Aleksy SALEJ

*Korowód ulicami miasta jest jednym z najbardziej wzruszających momentów Festiwalu*

Festiwal Kultury Kresowej, odsłona którego miała miejsce w Mrągowie w dniach 10-12 sierpnia, jest niekonwencjonalnym zjawiskiem kulturowym i jedyną tego rodzaju propozycją w Polsce. Zespoły z Litwy, Łotwy, Ukrainy oraz Białorusi mogą zaprezentować swoje umiejętności na dużej scenie amfiteatru, do tego cała gala jest transmitowana przez Telewizję Polską oraz za pośrednictwem TV Polonia na cały świat.

W roku bieżącym festiwal odbywał się pod honorowym patronatem Senatu RP i Małżonki Prezydenta RP Pani Anny Komorowskiej. Program Festiwalu był niezwykle bogaty. Można było w nim znaleźć prezentacje twórców z Białorusi, Litwy, Ukrainy, wystawy, koncerty i spotkania z muzyką i poezją, prezentacje rękodzieła, kiermasze, a nawet korowód ulicami miasta.

– Tematy kresowe cieszą się na Warmii i Mazurach dużym zainteresowaniem, a Festiwal od lat gromadzi tłumy publiczności, gdyż mieszka w tym regionie wielu dawnych kresowiaków – mówi Otolia Siemieniec, burmistrz Mrągowa. – Nasze miasto jest prawdziwym domem ogromnej rodziny kresowiaków, którzy właśnie poprzez takie festiwale i przyjazdy do kraju pogłębiają swoją tożsamość narodową. Kultura nas łączy, łagodzi nasze obyczaje i stwarza pola do popisu wielu artystom.

Otolia Siemieniec także podkreśliła, że kultura jest uniwersalna i organizatorzy imprezy nie chcieliby, żeby ta impreza była traktowana jako nacjonalistyczne przedsięwzięcie, dlatego będą zapraszali do udziału w festiwalu zespoły innych narodowości, w tym roku to był litewski zespół «Jauninelis» z Wilna.



Aleksy SALEJ

*Chór «Społem» na scenie nowego amfiteatru w Mrągowie*

XVIII Festiwal Kultury Kresowej w Mrągowie rozpoczął się spotkaniem z poezją kresową. Erna Szewczuk z Dubna na Ukrainie, Walentyna Osipowa z Witebska, Leon Podlach z Grodna i debiutantka spotkań poetyckich Teresa Markiewicz z Wilna opowiedzieli o swoich drogach twórczych i zaprezentowali dorobek poetycki.

– Poezja tworzy muzykę serca, a muzyka serca szuka swoich odbiorców, którymi są nasi rodacy w kraju i na Kresach. Cieszę się bardzo, że poezja wciąż żyje, dociera do ludzi i budzi patriotyzm, miłość do Ojczyzny, pomaga odnaleźć siebie w tym zagmatwanym świecie – podkreśla Walentyna Osipowa. – Pisałam swoje wiersze w różnych językach: i po litewsku, i po rosyjsku, i po białorusku, ale najładniej moje serce śpiewa po polsku, bo polskość jest mu bliska.

Mocnym akordem pierwszego dnia Festiwalu było również otwarcie wystawy prac malarskich członków Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi, poświęconej Czesławowi Niemenowi.

– Artysta występował w 1995 roku w Mrągowie podczas I Festiwalu Kultury Kresowej, to było ogromne wydarzenie artystyczne – wspomina Barbara Morawska z Centrum Kultury i Turystyki w Mrągowie. – Teraz patrzy na nas z płócien polskich malarzy z Białorusi, każdy z nich odczytał znakomitego piosenkarza we własny niepowtarzalny sposób, ale w każdym portrecie widać wrażliwość i niepowtarzalność wielkiego artysty. W tych pracach wyczuwa się duch Niemena, mistycznego muzyka z Wasiliszek.

Na otwarciu wystawy była obecna także kuzynka Czesława Niemena ze Starych Wasiliszek Weronika Malkiewicz. Chętnie opowiadała o tym, jakim był Czesiek (właśnie tak mówią o artyście ludzie, którzy go pamiętają).

– Czesiu był spokojnym chłopcem, uwielbiał muzykę. Często grywał na wieczorkach w Wasiliszkach. Śpiewał po prostu wszędzie – opowiada Weronika Markiewicz. – On już wtedy komponował własne utwory. Od razu było widać, że artysta. W moich wspomnieniach wciąż jest młodym chłopakiem, z którym kiedyś śpiewaliśmy razem.

Drugi dzień imprezy kresowej także był niezapomnianym przeżyciem tegorocznej kresówki: koncerty na placu Unii Europejskiej w Mrągowie, porywające do tańca i śpiewu, demonstracje rękodzieła kresowego, spotkania i radość z powodu tak dużego najazdu kresowiaków.

– Przyjeżdżamy na święto kultury kresowej z potrzeba serca – mówią Halina i Stanisław Wojczakowie. – Gdy słyszymy melodie kresowe, gdy patrzymy na ludzi, którzy tak kultywują polskość, to się robi mięciutko koło serca i się płakać chce. W zeszłym roku również byliśmy na festiwalu i poznaliśmy Polaków z Białorusi, do tej chwili utrzymujemy z nimi kontakt, nawet przywieźliśmy im prezenty, ale w tym roku, niestety, ich tutaj nie spotkaliśmy. Festiwal jest bardzo potrzebny dla nas, Polaków, bo ludzie z Kresów tak bardzo kultywują mowę polską, rozkochują się w niej, rozpieszczają się w niej, oni nas uczą miłości do Polski, i to jest chyba najcenniejsze, co mogą nam dać. Oni nie wyobrażają sobie Polski innej, niż cudnej, pięknej i kochanej i chcielibyśmy, żeby wszyscy Polacy byli tacy.

Punktem kulminacyjnym tego dnia, rzecz jasna, był koncert galowy nad jeziorem Czos. Nowy amfiteatr, który został prawie od podstaw zbudowany, zebrał około 5000 widzów, którzy w ciągu pięciu godzin podziwiały «Kresy malowane», właśnie w tak symboliczny sposób organizatorzy określili temat tegorocznego koncertu galowego.

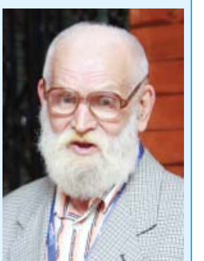
Poprzez pieśni, taniec, barwne stroje zespoły malowały na scenie Kresy. Jak co roku polscy artyści z Białorusi również zadziwali widzów swoim mistrzowskim wykonaniem tańców oraz piosenek. Z ramienia ZBP w festiwalu wzięli udział najlepsi reprezentanci kultury polskiej z naszego kraju: chór «Społem» z Mińska, zespół pieśni i tańca «Chabry» z Grodna, zespół «Akwarela» z Grodna, trio folklorystyczne «Odrodzenie» ze Starych Wasiliszek, grupa wokalna «Czarna Perła» z Mińska, wspaniały akordeonista Witalij Woronko z Mińska, Maria Lebiecka z Lidy oraz rewelacyjna grupa wokalna «Ars – Libero» z Brześcia.

W ostatnim – trzecim – dniu Festiwalu goście i mieszkańcy Mrągowa uczestniczyli we Mszy św. w kościele św. Józefa, gdzie została zaprezentowana sakralna poezja poetów-kresowiaków. Następnym wzruszającym punktem był korowód ulicami miasta oraz wspaniały koncert Reprezentacyjnego Zespołu Wojska Polskiego.

W promieniach zachodzącego słońca XVIII Festiwal Kultury Kresowej przeszedł do historii. W następnym roku kresowiacy znów przywiozą do Mrągowa wszystko co mają najlepsze i najbardziej zasłużone dla kultury polskiej, żeby pokazać, że zawsze byli Polakami i są nimi nadal.

GS

## Walc w Mrągowie



Leon PODLACH

Przez ulice i place
Walc zabłądzić się raczył.
Zbierał tony i dźwięki
I układał w piosenki.
Czas rozszalał wichurą
Rozśpiewując Mazury
Rozwichrzony miłością
Niskiej kosodrzewiny
Rozświetlając dookoła
Świętojańskie robaczki
Czując westchnień w całunie
Słowik country wciąż nuci.
Rozlewając się w trelach
Echem dźwięków chóralnych
Głos przyniesie z daleka
Echo krajów ościennych
Szał rozniesie melodię
Czując w rytmie trzy pa
Struny dźwięków melodii
Echem struny wibrując
Głosy stoją zaklęte
W czarnym lesie wciąż czując
Pamięć naszych rodaków
Co zostali na szlakach.

# «... By czuć się Polakiem»

**Pod takim hasłem w dn. od 24 do 26 sierpnia 2012 r. w Warszawie i Pułtusku obradował IV Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy. Wzięło w nim udział blisko 300 delegatów z 44 krajów świata, w tym członkowie Związku Polaków na Białorusi. Zdecydowany protest przeciwko naruszaniu praw człowieka i dyskryminowaniu Polaków na Białorusi, a także zasady finansowania programów polonijnych przez MSZ – to główne kwestie poruszane podczas Zjazdu.**

IV Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy rozpoczął się tradycyjnie od złożenia wieńców przed Grobem Nieznanego Żołnierza na Placu Józefa Piłsudskiego. W tej wzruszającej ceremonii oddania hołdu żołnierzom poległym w walce o wolność i niepodległość Polski wzięli udział przedstawiciele organizacji polonijnych z wielu państw świata, zarówno kombatanci, jak i członkowie organizacji młodzieżowych.

Z kolei tradycyjnym duchowym przygotowaniem do Zjazdu była uroczysta Msza św. w intencji Polonii i Polaków na świecie, którą w archikatedrze św. Jana pod przewodnictwem Prymasa Polski abp. Józefa Kowalczyka sprawowało kilkunastu księży z różnych zakątków świata. Wygłaszając homilię Prymas Polski zwrócił się do przedstawicieli Polonii z przesłaniem, aby zachowywali pamięć o swoich korzeniach, nie wstydzili się modlitwy i traktowali Kościół jako swoją duchową Ojczyznę. Ks. Prymas zapewnił jednocześnie, że Kościół w Polsce i duszpasterze polonijni nieustannie czuwają nad życiem duchowym emigrantów.

– Tak bardzo ważne jest, by czuć się Polakiem, mieć świadomość polskich korzeni, które sięgają tysiąca lat, a czerpią swą siłę z chrześcijańskiej wiary i europejskiej kultury. Jesteśmy odpowiedzialni za Polskę, za to, co ona stanowi, za to, co od niej otrzymaliśmy i otrzymujemy – podkreślił abp. Józef Kowalczyk.

Uroczysta inauguracja Zjazdu miała miejsce na Zamku Królewskim w obecności prezydenta RP Bronisława Komorowskiego. Gości i uczestników Zjazdu powitał prezes Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Longin Komołowski, który w swoim przemówieniu wskazał, że wszystkich zgromadzonych łączy mowa polska i poczucie tożsamości narodowej, których zachowanie na obczyźnie wcale nie jest łatwe.

Nawiązując do hasła Zjazdu «... by czuć się Polakiem», prezydent RP Bronisław Komorowski powiedział, że jest potrzebne poczucie łączności emocjonalnej i organizacyjnej pomiędzy Polską i Polakami rozsianymi po świecie. Podkreślił, że mieszkający poza krajem Polacy zawsze będą cząstką «polskiej sprawy» i przekonywał, że awans Polski do krajów integrujących się ze światem zachodnim jest awansem wszystkich Polaków.

– Każdy sukces Polaka bądź człowieka polskiego pochodzenia na całym świecie jest cząstką polskiego sukcesu, każdy sukces Polski daje nowe szanse na budowanie własnej pozycji w każdym kraju świata – podkreślił prezydent RP. – Życzę uzasadnionej dumy z Polski, życzę Polsce dumy ze wszystkich organizacji polonijnych i wszystkich Polaków zamieszkałych poza granicami kraju.

Następnie uczestnicy Zjazdu gościli w Senacie RP na spotkaniu z marszałkiem Senatu RP Bogdanem Borusewiczem i senatorami z senackiej Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą.


Grażyna SZAŁKIEWICZ

*Polacy ze Wschodu przy Grobie Nieznanego Żołnierza*


Grażyna SZAŁKIEWICZ

*Uczestnicy Zjazdu w sali obrad Sejmu RP*

– Senat nadal będzie opiekował się polską diasporą – zapewnił marszałek Bogdan Borusewicz. Podkreślił także, że Senat będzie się przyglądał i oceniał, jak działa nowy system udzielenia pomocy finansowej dla Polonii i Polaków w świecie.

## Sejm Polonijny

Sesja plenarna Zjazdu w Sejmie RP zgromadziła wszystkich delegatów i gości w ławach poselskich. Spotkanie rozpoczęło się odśpiewaniem hymnu narodowego, a obrady prowadził wicemarszałek Sejmu Cezary Grabarczyk, który powitał obecnych słowami: «Choć dziś mieszkacie we wszystkich niemal zakątkach Ziemi, to przecież nie jesteście tu gośćmi, jesteście u siebie».

Partnerska współpraca z krajem, problemy oświaty polonijnej, troska o młode pokolenie, opieka duszpasterska oraz obrona dobrego imienia Polski – to główne tematy obrad IV Zjazdu, natomiast na ich obrzeżach wszelkie dyskusje dotyczyły wprowadzonych w tym roku zmian w finansowaniu: przez ponad dwadzieścia lat opiekunem Polonii był Senat RP, a od bieżącego roku środki finansowe trafiły do Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

W wypowiedziach przedstawicieli organizacji polonijnych dominował wątek patriotycznego przywiązania do Ojczyzny i troska o dobrą współpracę środowisk polonijnych z władzami w Polsce.

– Polonia nigdy nie zapomniała i nie zapomina, skąd pochodzi – mówiła Teresa Berezowski, prezes Kongresu Polonii Kanadyjskiej, wspominając, że w Polsce powinien powstać pomnik «Paczki», jako symbol tych wszystkich paczek i pomocy, wysyłanych do rodzin w Polsce w jej najtrudniejszych okresach. – Jesteśmy dumni z naszych korzeni i chcemy je kultywować. Możemy to robić wspólnie z pomocą władz w Polsce, prosimy nas traktować jak partnerów – apelowała Teresa Berezowski.

Podczas obrad w Sejmie odczytano również List Związku Polaków na Białorusi do delegatów Zjazdu, który był przygotowany podczas posiedzenia Rady Naczelnej ZPB w Grodnie. Związek Polaków na Białorusi zaapelował do uczestników IV Zjazdu Polonii m.in. o przygotowanie specjalnego programu pomocy dla oświaty i kultury polskiej na Białorusi ze szczególnym uwzględnieniem inicjatyw oddziałów terenowych ZPB, wypracowanie strategii szkolnictwa polskiego na Białorusi, podtrzymanie istniejących i tworzenie nowych punktów polskiej edukacji, wyposażenie ich w środki techniczne, nauczanie na odległość przy pomocy Internetu, wzmocnienie potencjału, resursów oraz sposobności do stabilnego rozwoju polskich organizacji prowadzących działalność kulturalno-oświatową.

## Kronika obrad

Robocza część Zjazdu odbywała się na zamku w Pułtusku. W trakcie obrad zeprezentowano szereg zagadnień, problemów, propozycji, w dyskusjach poruszono długą listę spraw i sformułowano szereg wniosków, dotyczących konkretnych rozwiązań. Delegaci mieli okazję wypowiedzieć się w najważniejszych dla ich środowisk sprawach, skonfrontować własne opinie z rzeczywistością opowiedzianą przez delegatów z innej strony świata oraz porównać możliwości wspólnych działań.

W wypowiedziach podkreślano, że rodacy w kraju często nie zdają sobie sprawy z tego, jaką odwagą i determinacją muszą wykazać się Polacy na Białorusi czy w innych krajach na Wschodzie, gdzie przyznanie się do polskiego pochodzenia może przynieść wielkie problemy, nawet uniemożliwić zdobycie pracy. Wówczas bardzo zasadne jest pytanie: czy warto mówić, że się jest Polakiem? Właśnie podczas tych zjazdowych dyskusji podkreślano, że warto być i czuć się Polakiem, warto pamiętać o swoich korzeniach, podtrzymywać tradycje rodzinne, a przede wszystkim warto udzielać się i pracować w polonijnych organizacjach, szkołach, kościołach.

Po sesji plenarnej odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów zasłużonym działaczom polonijnym. Komitet Organizacyjny IV Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy uhonorował sześć osób «za długoletnie wytrwałe działania na rzecz współpracy Polonii z Krajem po 1989 roku». Wśród nagrodzonych znalazł się również Tadeusz Gawin, pierwszy prezes Związku Polaków na Białorusi.

## Zjazd Polonii przeciw dyskryminacji Polaków na Białorusi

W ostatnim dniu Zjazdu podczas sesji plenarnej nastąpiło przedstawienie uchwał zjazdowych, wypracowanych w komisjach.

– IV Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy wyraził zdecydowany protest przeciwko naruszaniu praw człowieka i dyskryminowaniu członków Związku Polaków na Białorusi – głosiła uchwała przyjęta w Pułtusku przez uczestników Zjazdu.

Uchwała została przyjęta przez aklamację, podobnie jak dwie kolejne, w których uczestnicy Zjazdu protestują przeciw uchwaleniu przez Sejm Republiki Litewskiej ustawy pogarszającej możliwości nauczania języka polskiego oraz popierają działania Macierzy Szkolnej i Związku Polaków na Litwie na rzecz «odzyskania należnych im praw».

Zjazd wyraża ogromne uznanie nauczycielom polonijnym, duchownym oraz organizatorom szkolnictwa za ich «zaangażowanie w zachowanie języka polskiego, tożsamości narodowej i wary w polskiej diasporze na świecie».

Zjazd wystąpił również z apelem do posłów i senatorów RP o przyjęcie nowej ustawy repatriacyjnej opartej na projekcie Obywatelskiego Komitetu «Powrót do Ojczyzny», argumentując, że: «Uchwalenie ustawy stanowiłoby częściowe naprawienie krzywd doznanych przez Rodaków, a także byłoby hołdem oddanych inicjatorowi tej ustawy, prezesowi Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Maciejowi Płażyńskiemu». Postulował też, by MSZ zdecydowanie reagował na wszystkie przypadki deprecjonowania w światowych mediach autorytetu głowy państwa polskiego. Zjazd zaapelował też, by organy władzy państwowej należycie upamiętniały rocznice zbrodni wołyńskiej, dokonanej na Polakach przez UPA. – Dla zachowania prawdy historycznej należy mówić otwarcie o zbrodni ludobójstwa na Wołyniu – podkreślono w dokumencie Zjazdu.

Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy już po raz czwarty stworzył pewnego rodzaju platformę wymiany doświadczeń dla ludzi, których na co dzień dzielą od siebie tysiące kilometrów, ale łączy ich Polska. Podczas tegorocznego spotkania wszyscy, którym jest drogie słowo «Ojczyzna» przekonali się, że warto być Polakiem, warto żyć polskością i warto mieć świadomość swoich korzeni.

**Przygotowała GS**

# Uroczystości w Surkontach

**68 lat temu, 21 sierpnia 1944 r. w Surkontach niedaleko Lidy Armia Krajowa stoczyła bitwę z oddziałami NKWD. Była to pierwsza po 1939 r. regularna bitwa pomiędzy AK i Sowietami. Po wielogodzinnej zażartej walce w okrążeniu ppłk Maciej Kalenkiewicz «Kotwicz» poległ wraz z 35 swoimi żołnierzami.**

W Surkontach atakował, według ocen ocalałych oficerów AK, sowiecki batalion dowieziony na 30 ciężarówkach. Stosunek sił wynosił 10:1 na niekorzyść Polaków. W drugiej fazie bitwy oddziały sowieckie zaatakowały lewe skrzydło obrony, starając się przełamać opór polskich stanowisk, wedrzeć się na tyły obrońców i odciąć drogę odwrotu. Na prawym skrzydle rozpoczęły natarcie świeżo przybyłe oddziały NKWD. W tej fazie Sowieci zdobyli wzgórze, na którym ustawili cekaem. W tym czasie nastąpił nalot kilku sowieckich samolotów, które ostrzelały pozycję Polaków z broni pokładowej. Sowiecki cekaem swoim ogniem ze wzgórza zniszczył polski punkt dowodzenia, zabijając polską obsługę rkm, majora Macieja Kalenkiewicza «Kotwicza», rotmistrza Jana Skrochowskiego «Ostrogę» i adiutanta pchor. Henryka Nikicicza «Orwida». Ten fakt spowodował wycofanie się pozostałych partyzantów.

Trwająca pół dnia walka kilkudziesięcioosobowego oddziału Armii Krajowej z batalionem czerwonoarmistów – swoich niedawnych sojuszników, z którymi parę tygodni wcześniej zdobyli Wilno w ramach operacji «Ostra Brama» – zakończyła się porażką i dobiciem wszystkich rannych AK-owców przez sowieckich zbrodniarzy. Bagnetem, kolejno, żołnierz po żołnierzu. Po stronie AK poległo 36 żołnierzy. Straty sowieckie wyniosły 132 zabitych.

Miejsce, gdzie zostali pochowani polscy żołnierze, przez dziesięciolecia było bezczeszczone przez wrogów. Lecz mieszkańcy okolic z uporem zachowywali pamięć o bohaterskim czynie rodaków i prowizoryczną mogiłę żołnierzy, której nie pozwolili kołchozowi zaorać. Dopiero w 1991 roku wybudowano cmentarz. Na pamiątkowych krzyżach umieszczono napisy po polsku, jednak ówczesne władze nie pozwoliły dopisać na tablicy, przeciw komu walczyli polegli.



Irena EJSMONT

*Warta honorowa żołnierzy Armii Krajowej*

W uroczystościach upamiętniających bitwę wzięło udział, mimo iż był to dzień powszedni, około stu osób. Przybyli nie tylko mieszkańcy okolicznych miejscowości, lecz także Polacy z Radunia, Lidy, Grodna i Mińska. Z Warszawy do odległych Surkontów na obchody rocznicy legendarnej bitwy przyjechali prezes Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej Andrzej Siedlecki i Artur Kondrat. Towarzyszył im przedstawiciel rodziny Macieja Kalenkiewicza, historyk Krzysztof Alwast, który przybliżył zgromadzonym legendarną postać ppłk. Macieja Kalenkiewicza «Kotwicza», hubalczyka, cichociemnego, kawalera Krzyża Srebrnego Orderu Wojennego Virtuti Militari i dwukrotnie Krzyża Walecznych.

Jednak najważniejszymi uczestnikami tego święta pamięci były rodziny pomordowanych żołnierzy oraz ich koledzy – żołnierze AK. To właśnie oni do dnia dzisiejszego opiekują się kwaterami na cmentarzu, dbając o porządek i pamięć. A w tym dniu kombatanci dzielnie, przez kilka godzin trwania uroczystości, trzymali wartę w poczcie honorowym polskiej flagi narodowej.

Po apelu poległych ks. Andrzej Radziewicz odprawił Mszę św. polową w ich intencji, podczas której wygłosił piękne kazanie, opowiadając o losach żołnierzy AK, o potrzebie zrozumienia i pamięci przez kolejne pokolenia oraz o wspaniałych dowodach patriotyzmu Polaków w tamtym okresie. Przypomniał zebranym dewizę, ktora przyświęcała żołnierzom Armii Krajowej 68 lat temu: «Bóg, Honor, Ojczyzna». Patriotyczne słowa tego dnia wcale nie brzmiały patetycznie i wzruszyły obecnych do głębi serca. Po Mszy św. złożono wiązanki kwiatów i zapalono znicze na grobach 36 bohaterskich żołnierzy AK.

W walce o wolną Ojczyznę zginęli: ppłk cichociemny Maciej Kalenkiewicz – «Kotwicz», kpt. cichociemny Franciszek Cieplik – «Hatrak», kpt. «Bosak», rtm. cichociemny Jan Kanty-Skrochowski – «Ostroga», por. Walenty Wasilewski – «Jary», por. Stanisław Dźwinei – «Dzwon» , pchor. Henryk Nikicicz – «Orwid» , pchor. Henryk Cywiński – «Wilk», plut. Franciszek Stankiewicz – «Mikado» , kpr. Kazimierz Ejsmont – «Irak» , strz. Bohdan Bednarczyk, strz. Jerzy Gryszel, strz. Jerzy Kaliciński – «Sinus», strz. Zygmunt Kaliciński – «Kosinus», ułan Bohdan Karpowicz – «Sowa», strz. Jan Kleindienst – «Basia“, strz. Czesław Marszałek – «Żuraw», strz. Władysław Sperski – «Tolot», strz. Mieczysław Szeptunowicz, strz. Zygmunt Werkum – «Zima“, strz. Witold Żuk, strz. Henryk Żurawski – «Marabut» , sanitariuszka Eugenia Myszkówna, szyfrantka «Zosia» oraz 11 nieznanych z nazwiska żołnierzy. Cześć ich pamięci!

Jeden z krzyży na tym cmentarzu upamiętnia Stanisława Zaleskiego, ps. «Kot», który został pochowany jako żołnierz nieznany. Jednak rodzina dowiedziała się o miejscu jego tragicznej smierci i przechowała pamięć o miejscu jego spoczynku. Po 68 latach na grób swego ojca przyjechała córka Franciszka, która w dzieciństwie bywała w tym smutnym miejscu ze swoją ciotką. A dziś, bardzo wzruszona, dziękowała przybyłym na uroczystości rodakom za pamięć o bohaterskich żołnierzach, wśród których jest jej ojciec.

Wśród modlących się na cmentarzu w Surkontach była również Zofia Rudnicka, siostra spoczywającego tu Henryka Żurawskiego, ps. «Marabut». Ze smutkiem i w skupieniu starsza pani słuchała o tym, jak zginął jej ukochany brat. Zapewne już nieraz słyszała tę tragiczną historię, ale jak i za każdym razem ból niepokwitowanej utraty ściskał serce i wyciskał łzy, ktore ukradkiem ocierała.

Niestety, nie wszyscy znaleźli groby swych bliskich, ktorzy zginęli walcząc o wolną Ojczyznę. Wśród nich jest Weronika Sebastianowicz, która uważa, że uroczystość w Surkontach była wyjątkowo udana, ponieważ było wszystko, co bohaterom jest potrzebne – modlitwa i pamięć o nich.

– Jestem bardzo wzruszona, może po części z tego powodu, że mój brat zginął śmiercią męczeńską, ale nie wiem, gdzie jest pochowany. Dziś myślałam o wszystkich, którzy zginęli za Ojczyznę, on w tym gronie również jest. Jestem wdzięczna Panu Bogu, że dopisała pogoda i tylu ludzi przyjechało uczcić pamięć bohaterów i pomodlić się w ich intencji – powiedziała Weronika Sebastianowicz.

Pani Weronika bardzo się cieszyła z tego, że w uroczystościach licznie wzięła udział młodzież, dla której spotkanie na AK-owskim cmentarzu może się stać swoistą lekcją patriotyzmu. A gdy odejdzie starsze pokolenie, pamięć o walecznych żołnierzach nie zaginie, ponieważ kto chociaż raz schylił czoło przy ich grobach, już nie zapomni o ich ofierze.

– Było coś wyjątkowego na tym cmentarzu, to była tak mocno wzruszająca chwila, nigdy czegoś podobnego nie przeżyłem. Widziałem łzy w oczach Polaków, którzy przyjechali na uroczystość. Wracam do kraju bardzo podbudowany, z wyjątkowym uczuciem. Przebywanie w takim miejscu i z takimi ludźmi, z którymi się spotkaliśmy na tej uroczystości, sprawia, że nie da się tego ani opowiedzieć, ani przekazać komukolwiek w taki sposób, aby poczuł tę wyjątkową atmosferę – podzielił się swymi wrażeniami Artur Kondrat, jeden z organizatorów uroczystości.

W wolnej i demokratycznej Polsce AK-owcy zajęli należne im miejsce w historii i panteonie bohaterów narodowych. Na Białorusi ich sytuacja jest inna, bardziej skomplikowana, ponieważ, zgodnie z ideologią państwową, nadal są bandytami, ale w sercach mieszkających na tych ziemiach Polaków są bohaterami, z których powinniśmy brać przykład, jak być wiernymi Bogu i Ojczyźnie, nie tracąc Honoru i Godności.

**Irena Ejsmont**

# Historie kombatanckie wzruszają

**Film pt. «Pani Weronika i jej chłopcy», który opowiada o niezwykłej kobiecie, prawdziwej patriotce, prezes Stowarzyszenia Żołnierzy AK na Białorusi kpt. Weronice Sebastianowicz i jej kombatantach z Grodzieńszczyzny, otrzymał nagrodę Grand Prix na pierwszym Ogólnopolskim Festiwalu Filmu Niezależnego «OKNO» w Ełku oraz nagrodę specjalną Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy za filmowe ukazanie świadka żywej wiary.**

Film w reżyserii Artura Pilarczyka został wyprodukowany przez Stowarzyszenie Odra-Niemen razem ze Studiem Filmowym HORYZONT. Ukazuje on niezwykłą miłość i oddanie ojczyźnie i we wzruszający i niezmiernie ciekawy sposób opowiada o życiu za wschodnią granicą i osobistej historii pani Weroniki. O tym, jak w wieku 14 lat rozpoczęła działalność partyzancką, by później zostać skazaną na 25 lat łagrów stalinowskich, o gehennie swojej rodziny, o bracie zamordowanym przez NKWD i wysiedlonych rodzicach.

– To także dokument, który zrodził się z wciąż rozwijającej się ogólnopolskiej akcji RODACY-BOHATEROM, w ramach której są zbierane dary do paczek świątecznych dla polskich kombatantów na Kresach – mówi Ilona Gosiewska, prezes Stowarzyszenia Odra-Niemen. Zaznacza również, że film jest pierwszą częścią cyklu podobnych dokumentów opowiadających o osobach związanych z «paczkowym projektem». Producenci dokumentu mają nadzieję, że zdobędzie on uznanie publiczności, planują także pokazywać go na festiwalach krajowych i zagranicznych, chcąc docierać z informacją o kresowych bohaterach do jak największego grona.

– Staraliśmy się stworzyć wzruszającą relację z życia naszych Rodaków, Polaków, którzy są szykanowani do dzisiaj za odmowę wyparcia się swej narodowości – podkreśla Ilona Gosiewska. – Weronika Sebastianowicz i żyjący jeszcze jej towarzysze broni walczą o pamięć polskich żołnierzy. Oni bronili swojej Ojczyzny przed najeźdźcami, chcieli zachować ją dla siebie, swoich bliskich i potomnych, czyli dla nas, i dla nich było to zupełnie naturalne. Teraz mimo zakończenia wojny nadal prowadzą swoją walkę, gdyż na Białorusi nadal są uważani za bandytów.

Anna T. Pietraszek, jurorka I Ogólnopolskiego Festiwalu Filmów Niezależnych i wiceprezes Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy, z kolei, zaznacza, że na festiwalu «Okno» film «Pani Weronika i jej chłopcy» poruszył widzów oraz jurorów przede wszystkim ładunkiem emocjonalnym. Na tle innych wyróżniał się wielką wrażliwością, co mówi także wiele o reżyserze – ma talent w sercu.

– Najlepsze dzieła powstają, gdy autor jest zdolny tworzyć je przez pryzmat swej wrażliwości serca, gdy reżyser umie nie tylko zadokumentować, poznać istotę bohatera, o którym kręci film, ale gdy jest zdolny zaprzyjaźnić się, wręcz pokochać, w pełni swego człowieczeństwa, bohatera filmu. Tu nie tylko reżyser, ale i operator, jak powinno być w doborowej ekipie twórczej, związali się głębią przyjaźni z bohaterką filmu – mówi Anna Pietraszek. – Ogromną rolę odgrywają w tym filmie nie tylko postać, twarz i jej mimika, ale przede wszystkim – niezwykle wyraziste oczy pani Weroniki, w których operator dostrzegł gromadzące się łzy, przepastny smutek, nadzieję, tęsknotę. Poprzez te oczy operator i realizator poprowadzili cały film.

Jurorka również zaznacza, że film niesie wielki ładunek patriotycznej tęsknoty i dotyka przemilczanego tematu żołnierzy wyklętych, którzy walczyli o Polskę – w niej przecież żyli. I nagle wszystkie drzwi się dla nich zatrzasnęły, zostali uwięzieni na Białorusi. Ci bohaterowie są pozbawieni środków do godziwego życia, własnoręcznie odsłaniają zarośnięte mogiły oraz naprawiają kamienne nagrobki i nieustannie walczą o godność Polaka, godność człowieka.

Warszawska premiera filmu «Pani Weronika i jej chłopcy» odbyła się na początku września. Po uroczystym pokazie miało miejsce spotkanie z bohaterką filmu. Weronika Sebastianowicz ze łzami w oczach mówiła, że najpierw nie wierzyła w to, że historie życia kombatantów mogą tak zainteresować ludzi, i wyraziła nadzieję, że w przyszłości powstanie więcej obrazów na temat żołnierzy AK z Kresów.

Rodakom młodego pokolenia, z kolei, przekazała, aby doceniali swoje życie i wolność, której wcześniej tak bardzo brakowało.

– Szanujcie to, co macie, to że możecie się uśmiechać, kochać. My tego nie mieliśmy – w waszym wieku już walczyliśmy o wolną Polskę, którą nam zabrali – podkreśliła pani Weronika.

W swoim przemówieniu, skierowanym do widzów, zaznaczyła również, że władze białoruskie na wszystkie sposoby niszczą wszystko, co polskie, ale wbrew zakazom na wszystkie uroczystości kombatanci wkładają mundury żołnierskie i biało-czerwone opaski.

– Nikt nie potrafi kochać i żyć dla Ojczyzny tak jak my! – mówiła Weronika Sebastianowicz i jednocześnie życzyła Polakom takiego ogromnego patriotyzmu, jaki mieli żołnierze, mieszkający na Kresach.

**Kinga KRASICKA**

# Polacy z Białorusi odkrywają Pomorze

**Grupa 50 działaczy ZPB z Grodzieńszczyzny w dniach 22-25 września gościła w Sopocie. Członkowie Związku odwiedzili m. in. Gdańsk, Pruszcz Gdański oraz Sopot, gdzie spotkali się z jego prezydentem Jackiem Karnowskim.**



Irena Ejsmont

*Działacze ZPB na molo im. Jana Pawła II w Sopocie*

To już kolejna wizyta działaczy ZPB do Sopotu i za każdym razem Polacy z Białorusi wracają wzruszeni i z ogromnym bagażem wrażeń.

– Pięć lat temu śp. Maciej Płażyński, ówczesny prezes Stowarzyszenia «Wspólnota Polska», przyjechał do Sopotu z Andżeliką Borys. Podczas spotkania prezydent miasta Sopot Jacek Karnowski spytał panią prezes, co moglibyśmy zrobić dla Polaków z Białorusi, czym pomóc? Odpowiedź brzmiała: «Dobrze by było, gdyby nasi ludzie mogli do was przyjechać». Od tego czasu co roku zapraszamy Polaków z Białorusi – wspomina Marcin Skwierawski, pełnomocnik Prezydenta Miasta ds. Metropolii i Kontaktów Samorządowych, i dodaje – tak się dzieje z kilku różnych powodów. Przede wszystkim jest to dla nas wielka przyjemność, ponieważ uważamy, że jesteśmy dla was to winni, gdyż historia tak się potoczyła, że nie z własnych powodów zostaliście po tamtej stronie granicy. Po drugie, prezydent Karnowski często to powtarza, uczymy się od was patriotyzmu. Dla nas pewne rzeczy są codzienne i nie zwracamy na to uwagi, natomiast na pewne zwyczaje, obrzędy, nawet święta, podkreślenie takich różnych historycznych wydażeń każdorazowo po waszym wyjeździe uświadamiamy, że na to należy zwracać uwagę.

Prezydent Sopotu Jacek Karnowski, z kolei podkreślił, że kilkadziesiąt lat temu Polakom, mieszkającym w Polsce, pomagały kraje Zachodu. – Więc mamy dług wdzięczności, który należy spłacić. A tu mamy szczególne zobowiązanie, bo to Polacy mieszkający na Białorusi. Pokazujemy naszym gościom, co się zmieniło u nas na przestrzeni ostatnich lat. Pokazujemy im nowoczesny Sopot – podsumował.

Chociaż właśnie dzięki staraniom prezydenta Karnowskiego Polacy z Grodzieńszczyzny zobaczyli, jak ogromna różnica dzieli Polskę i Białoruś, nie tylko pod względem dobrobytu, ale też kulturowym i mentalnym, to Jacek Karnowski uważa, że: «Nie można być takim zacofanym, że tylko jeździć do Polski, żeby podglądać co w Polsce, że tam niby lepiej. Trzeba też pokazywać swoje wartości, które się zachowały na wschodzie, swoją kulturę, swoje tradycje, ale też swoją pracowitość, swoją odwagę, swój patriotyzm, które mają na pewno większe Polacy, mieszkający na Grodzieńszczyźnie, Wileńszczyźnie, czy w okolicach Lwowa. To są olbrzymi patrioci, o wielkim pokładzie poczucia więzi historycznej z Polską. Warto by było, żeby młodzież polska, która mieszka na co dzień w Polsce, pojechała i zobaczyła, żeby poznała skąd pochodzi Mickiewicz, którego utwory świetnie zna, i poznała własną historię. Zresztą Polacy dużo gdzie wyjeżdżają i znają, jak mieszkają Włosi, jak Anglicy, powinni poznać, jak żyją Polacy na Białorusi, bo to też jest ważne».

Wszyscy uczestnicy wycieczki zgodnie przyznawali, że są pod ogromnym wrażeniem, tego co w Trójmieście zobaczyli. A atrakcji było niemało. W ciągu czterech dni zaliczyli nie tylko «obowiązkowe» punkty zwiedzania, takie jak Katedrę Oliwską i przepiękny Park Oliwski, Stare Miasto w Gdańsku, najdłuższe na Morzu Bałtyckim molo i słynny Monciak sopocki, czyli ulicę Bohaterów Monte Cassino, Westerplatte i Pomnik Poległych Stoczniowców. Były też inne, i jakże różnorodne, atrakcje: wystawa obrazów Jacka Malczewskiego, zwiedzanie nowoczesnego Stadionu PGE Arena, na którym latem odbywały się mecze Mistrzostw Europy w piłce nożnej, zwiedzanie Opery Leśnej, zupełnie odnowionej, gdzie odbywają się słynne festiwale sopockie.

– Ogromne wrażenie zrobiło na mnie Westerplatte, o którym słyszałem od dziecka, a teraz mogłem zobaczyć na własne oczy. Zresztą wszystko, co zobaczylismy w te kilka dni, robi niesamowite wrażenie. Ujmująca też jest gościnność ludzi, którzy nas przyjmowali – mówi Józef Zdanowicz z Mostów Lewych.

Oddzielnie należy wspomnieć Muzeum Drogi do Wolności. Ekspozycja zrobiła na zwiedzających ogromne wrażenie, powróciły wspomnienia sprzed lat. Chociaż w Związku Radzieckim starano się ukryć prawdę o wydarzeniach w Stoczni Gdańskiej, a propaganda oczerniała Solidarność, to mimo wszystko informacje z Polski docierały za wschodnią granicę i sprawiały, że mieszkający na Grodzieńszczyźnie Polacy bardzo się martwili o rodaków i cieszyli się wraz z nimi w chwilach triumfu. Pod koniec zwiedzania muzeum niektórzy stwierdzili, że ostatnie wydarzenia na Białorusi niewiele się różnią od tego, co miało miejsce w Polsce przed laty.

Grubą kropkę w całym ciągu wspaniałych atrakcji gospodarze zafundowali w ostatnim dniu pobytu – goście z Białorusi pływali motorówką po zatoce i tych wrażeń zapewne długo nie zapomną.

Zresztą tego dnia wycieczkowicze z Grodzieńszczyzny byli zaskakiwani niejednokrotnie. Na spacer po Sopocie wybrał się wraz z nimi prezydent miasta Jacek Karnowski. Byli bardzo zaszczyceni takim towarzystwem, gdyż nawet u siebie w kraju nie często zdarza się im obcować z przedstawicielami władz. Prezydent Karnowski wprawił gości z Białorusi w szok, gdyż tak wysokiej rangi prominent spacerował po mieście bez licznej obstawy urzędników i ochrony, witał się z mieszkańcami miasta, i – o zgrozo! – nawet z ulicznym grajkiem. Czegoś podobnego na Białorusi nigdy nie widzieli.

– Ogromne wrażenie zrobił na mnie Bałtyk, ponieważ już chyba pięć lat nie byłam nad morzem. Było dużo takich rzeczy, które mnie zaskoczyły, na przykład wystawa «Droga do Wolności». Zawsze chciałam bliżej poznać historię Solidarności. Długo nie zapomnę wrażeń, jakich doznałam podczas przejażdżki łódką motorową po morzu. Była adrenalina, której nigdy nie zapomnę. Tym bardziej, że po raz pierwszy w życiu miałam taką frajdę. Chcę też powiedzieć kilka słów o tym, jak o nas dbano, jak gospodarze troszczyli się o nas. Ciężko mi zrozumieć, jak można tak serdecznie traktować ludzi, których w ogóle się nie zna. Było miło i przyjemnie, panowała niesamowicie ciepła atmsfera. Czułam się jak w domu – podzieliła się wrażeniami Małgorzata Szkulepa z Mostów.

– Wszystko się spodobało. Przede wszystkim chcę podziękować organizatorom tego wyjazdu za zaproszenie. W Gdańsku już kiedyś byłam, a w Sopocie, chociaż to tak blisko, byłam po raz pierwszy. Zachwyciło mnie bardzo morze, chociaż nie pierwszy raz je widzę, i piękne miasto. Wiele wrażeń pozostawiły zabytki i piękna współczesna architektura, ale przede wszystkim sympatyczni i mili ludzie, którzy sprawili, że czuliśmy się jak u siebie – opowiada Teresa Czerkies z Małej Brzostowicy.

– Dość długo nie byłam w Polsce i zauważyłam, że kraj zmienia się nie do poznania, w lepszą stronę. Wszędzie jest bardzo ładnie, kultura mieszkańców Polski różni się od białoruskiej i to bardzo mi się podoba, ludzie są serdeczni i gościnni. Jednak największe wrażenie zrobiło na mnie je, bo chociaż mam już swoje lata, to po raz pierwszy w życiu zobaczyłam morze. Mam tyle wspaniałych wrażeń, że nawet nie poczułam zmęczenia, chociaż w kilka dni tak wiele zobaczyliśmy, dużo gdzie byliśmy – mowiła jedna z najstarszych uczestniczek wycieczki Irena Kowalczuk z Nowosiółek.

– Ten wyjazd do Trójmiasta będzie pamiatką na całe życie, bo wracamy do domu ze wspaniałymi wrażeniami. Wszystko nam się spodobało: i cudne miasta, i gościnność, i dobra organizacja – mówi Alina Waszczyło z Wasiliszek.

– Oczywiście będziemy wspominać ciekawe wycieczki i wspaniałe zabytki, ale ważne też jest, że podczas wyjazdu do Sopotu, poznaliśmy nowych ludzi, z którymi się zaprzyjaźniliśmy. Ta sympatyczna przygoda łączy Polaków, mieszkających na Grodzieńszczyźnie – uważa Ewa Kaśko z Lidy.

Wszystkie refleksje oraz zachwyt działaczy ZPB pobytem w Sopocie świadczą o tym, że ta wizyta dała przyjeżdżającym z Białorusi Polakom siłę, by przetrwać za wschodnią granicą i napawają nadzieją, że również na Białorusi kiedyś będą wybierać mądrych ludzi do władz, którzy na swych wysokich stołkach nie utracą «ludzkiej twarzy» i kontaktu z wyborcami.

**Irena Ejsmont**

# Skazany na polskość

**Film, poświęcony Andrzejowi Poczobutowi, dziennikarzowi i prezesowi Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi, został pokazany w warszawskim Press Clubie. Projekcja filmu była połączona z dyskusją panelową na temat sytuacji niezależnych mediów na Białorusi.**

Spotkanie w warszawskim Press Clubie, organizowane przez redakcję portalu Palitviazni. info oraz Fundację Rozwoju Inicjatyw Demokratycznych, zaczęło się premierą filmu «Skazany na polskość». To 19-minutowy obraz autorstwa Tomasza Janulisa i Jana Romana, który przedstawia sylwetkę Andrzeja Poczobuta i powiada o patriotycznych korzeniach polskiego rodu Poczobutów-Odlanickich, karierze zawodowej dziennikarza i działacza polskiej mniejszości na Białorusi oraz o skazaniu go za obrazę Aleksandra Łukaszenki.

– Skupiliśmy się na Andrzeju Poczobucie, ponieważ teraz bardzo dużo mówi się o Białorusi, zwłaszcza w kontekście ostatnich wyborów parlamentarnych, natomiast bardzo mało mówi się o Polakach na Białorusi – mówi Aleksandra Szczepańska-Dziubek z Fundacji Rozwoju Inicjatyw Demokratycznych. – A ponieważ Andrzej Poczobut jest i Polakiem, i dziennikarzem-opozycjonistą, to jego przykład jest kwintesencją tych wszelkich represji, które dzieją się na Białorusi. Polacy nie mają pełnej wiedzy o trudnej sytuacji Polaków i opozycjonistów na Białorusi. Nadal wiele potrzeba, żeby pokazać, jak ciężko żyje się tym osobom pod rządami Łukaszenki – zaznacza.

Po filmie rozpoczęła się dyskusja na temat wolnych mediów na Białorusi, ich zasięgu i oddziaływaniu na białoruskie społeczeństwo, sytuacji Związku Polaków na Białorusi, problemach z którymi organizacja musi się zmierzać na co dzień, prześladowaniach dziennikarzy i opozycjonistów. W dyskusji m.in. głos zabrali Natalia Radzina – redaktor naczelna portalu Karta 97, oraz Andrej Alaksandrau – przedstawiciel organizacji Index on Censorship.

Oficjalnie na Białorusi nie ma cenzury, ale prawo do wolności wypowiedzi jest ograniczane przez białoruskie władze – powiedziała Natalia Radzina i zwróciła uwagę, że niezależnych mediów na Białorusi dziś praktycznie nie ma, liberalizacja mediów na Białorusi jest ograniczana i kontrolowana przez reżim, a zdecydowana większość mediów jest tubą propagandową Łukaszenki.

Andrej Alaksandrau, z kolei, podkreślił, że mimo wielu lat starań tysięcy ludzi, wolność na Białorusi jest mitem. Każdego roku do białoruskich więzień i aresztów trafiają więźniowie sumienia – dziennikarze, manifestanci lub działacze organizacji pozarządowych – prześladowani i przetrzymywani za poglądy lub za swoją działalność na rzecz praw człowieka. Dochodzi do kuriozalnych przypadków, takich jak aresztowanie pod koniec lipca tego roku studenta Antona Suriapina, którego władze chcieli zamknąć na 7 lat w więzieniu za opublikowane w sieci zdjęcie misia, trzymającego transparent w obronie wolności słowa.

– Sprawa Andrzeja Poczobuta również jest jednym z najgorszych przykładów polityki Aleksandra Łukaszenki – podkreślił Andrej Alaksandrau. – Dziennikarz jest zakładnikiem politycznym relacji polsko-białoruskich. Jest obywatelem Białorusi polskiego pochodzenia, którego Łukaszenko używa do komunikowania się z rządem polskim.

Uczestnicy dyskusji również zaznaczyli, że dzięki podobnym spotkaniom, Polacy będą świadomi tego, co dzieje się na Białorusi, wówczas szybciej zrozumieją, jakiej pomocy mogą udzielić, by wesprzeć prześladowanych przez białoruskie władze.

**GS**



*Członkowie Mińskiego Oddziału ZPB na cmentarzu w Nowym Świerżeniu oddają hołd poległym w obronie Ojczyzny*

# Gdy teraźniejszość i przeszłość splatają się ze sobą

**W dn. 8 września grupa działaczy Mińskiego Oddziału ZPB wspólnie z zespołem «Młode babcie» wyjechała do Nowego Świerżenia, żeby oddać hołd poległym podczas wojny polsko-bolszewickiej żołnierzom polskim. Bohaterzy, polegli w latach 1919–1920, spoczywają na miejscowym cmentarzu, który został odnowiony dzięki inicjatywie Polaków Mińska.**

Nowy Świerżeń to wieś (dawniej miasteczko) w rejonie stołpeckim. Za II Rzeczypospolitej to była siedziba gminy Świerżeń w województwie nowogródzkim, w powiecie stołpeckim. Po II wojnie światowej obszar gminy Świerżeń został odłączony od Polski i włączony do Białoruskiej SRR.

Cmentarz, na którym spoczywają żołnierze wojska polskiego, jest zlokalizowany na północno-zachodniej części wzgórza, koło starego cmentarza katolickiego. Według białoruskich źródeł stało tu ok. 300 krzyży, które w 1941 roku zniszczyli Niemcy podczas budowy magazynów wojskowych. Krzyże przewracano czołgami. Po wojnie cmentarza nie odbudowywano. W 2006 roku uporządkowano teren i ustawiono znalezione betonowe krzyże (ok. 93). Na dole zachowanych krzyży znajdują się numery porządkowe od 4. do 110. oraz litery D.R.P. Odbudowano także pomnik, na którym wykuto orła bez korony i napis: «Większej nad tę miłości żaden nie ma aby kto życie swe dał za przyjacioły swoje 1920».

Większość spoczywających tu żołnierzy służyła w pułkach 14. Dywizji Piechoty (55, 57 i 58), która na początku października 1920 r. walczyła w tym rejonie. Wielu poległo w walkach pod Kojdanowem w dniach 10-12 października 1920 r. Zachowały się także dwa groby żołnierzy Batalionów Celnych, które ochraniały wschodnią granicę RP w latach 1921-1922. Teraz już nikt nie dowie się, o czym myślał w październiku 1920 r. Szeregowy Piotr Socko, kapral Jan Ratajski czy ten, na grobie którego jest napis «Nieznany żołnierz Polski». Ale pamięć o nich żyje w naszych sercach.

Po sprzątaniu cmentarza nadszedł czas wspólnej modlitwy. Zespół «Młode Babcie» zaśpiewał «Pieśń konfederatów barskich» i «Zasypiali pod sosnami», a potem razem z pozostałymi «Rotę».

Wieczorem grupa działaczy ZPB przybyła do kościoła pw. świętych Piotra i Pawła na uroczystą Mszę św. z okazji Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Bardzo pięknie brzmiały głosy «Młodych Babć» w piosenkach maryjnych i hymnach kościelnych. Po Mszy św. odbyło się krótkie, ale bardzo ciepłe spotkanie z Polakami Nowego Świerżenia i księdzem proboszczem Stanisławem, który zachęcał Polaków z Mińska, by przyjeżdżali częściej, żeby podtrzymywać na duchu miejscowych działaczy i wspólnie kultywować polskość w tym miasteczku.

**Polina Juckiewicz**

# Obchody Września w Grodnie

**W rocznicę napaści ZSRR na Polskę mieszkańcy Grodna uczcili pamięć obrońców miasta przed nawałą bolszewicką. Członkowie ZPB wspólnie z przedstawicielami Konsulatu Generalnego RP w Grodnie oraz innych organizacji polskich złożyli wieńce i zapalili znicze na grobach bohaterów-obrońców. Odprawiono również Mszę św.**

Obchody 73. rocznicy agresji sowieckiej rozpoczęły się na cmentarzu wojskowym, gdzie złożono wieńce przy Krzyżu Katyńskim i krzyżu, upamiętniającym obrońców Grodna. Krzyż ten stoi na zbiorowym grobie około 80 obrońców miasta, jednak mogiła ta dla większości osób pozostaje anonimowa, ponieważ tablica informująca o tym, kto spoczywa w grobie, została zniszczona przez nieznanych sprawców kilka godzin po jej umieszczeniu.

Następnie na cmentarzu pobernardyńskim złożono wieńce przy grobie młodego obrońcy Grodna Janusza Budzanowskiego, 16-letniego ucznia Grodzieńskiego Państwowego Liceum Handlowego. Znicz zapłonął również przy symbolicznym grobie 13-letniego Tadeusza Jasińskiego, którego miejsce pochówku niestety nie jest znane. Chłopiec zginął przywiązany do sowieckiego czołgu i był obwożony po Grodnie jako żywa tarcza.

W Kodziowcach, niedaleko Grodna, w nocy z 21 na 22 września doszło do bitwy, w której 101. pułk ułanów przez kilka godzin zatrzymywał przeważające siły sowieckie, niszcząc m.in. 22 czołgi. Wkraczającym oddziałom Armii Czerwonej opór stawiały również miasta, wśród których najbardziej zacięty i tragiczny bój stoczyło Grodno. Obrona trwała 3 dni, dopóki Sowieci nie ściągnęli posiłków, a broniącym miasta wystarczyło amunicji. Na początku września jednostki stacjonujące w Grodnie zostały przerzucone na zachód, w mieście pozostało niewielu wojskowych. Gdy zaatakowali Sowieci, na pomoc nielicznym oddziałom żołnierzy i policjantom przyszli mieszkańcy miasta. Byli to przeważnie młodzi ludzie – harcerze i uczniowie.

Wkraczająca na ziemie Rzeczypospolitej Armia Czerwona zachowywała się równie bestialsko jak wojska niemieckie. Przykładów zbrodni popełnianych na polskich wojskowych, policjantach i cywilach jest wiele, m.in. w Grodnie po zajęciu miasta Sowieci wymordowali ponad 300 jego obrońców, na Polesiu 150 oficerów, a w okolicach Augustowa 30 policjantów.

Liczba ofiar wśród obywateli polskich, którzy w latach 1939-1941 znaleźli się pod sowiecką okupacją, do dziś nie jest w pełni znana. Jak również nie są znane miejsca pochówku większości obrońców Grodna.

**IE**

# Upamiętniając ofiary terroru

**Uroczystości, upamiętniające 70. rocznicę męczeńskiej śmierci polskiej ludności z okresu II wojny światowej, odbyły się w Nowogródku.**

W intencji ofiar terroru w kościele farnym została odprawiona Msza św., następnie członkowie Nowogródzkiego Oddziału Związku Polaków na Białorusi wraz z wiernymi udali się na miejscowy cmentarz, by złożyć kwiaty i zapalić znicze na zbiorowej mogile 60 ofiar hitlerowskiej zbrodni. Maria Łukoszko, prezes ZPB w Nowogródku, podkreśliła, że miejsce spoczynku ofiar zawsze jest ogarnięte opieką miejscowej ludności polskiej, w tym młodzieży.

Polska inteligencja z Nowogródka została rozstrzelana przez Niemców. Aresztowania inteligencji polskiej, w tym księży, trwały kilka dni, również w dniu św. Piotra i Pawła.

31 lipca 1942 r. 60 osób rozstrzelano bez żadnego wyroku. Miejscem egzekucji był lasek za koszarami. Ciała ofiar pogrzebano we wcześniej przygotowanych dołach. Zbrodnia okryła wiele rodzin żałobą, a całe społeczeństwo głęboko przeżyło tę straszną tragedię.

**GS**

# Czas do szkoły!

**W dn. 21 września w Grodnie uroczyście zainaugurowano kolejny rok szkolny w Polskiej Szkole Społecznej przy ZPB. Było wielu gości, dużo radości, a przede wszystkim – jak zwykle – było sporo młodzieży chętnej do nauki języka ojczystego.**

Sala ZPB tego dnia dosłownie pękała w szwach, gdyż na rozpoczęcie roku szkolnego licznie stawili się jak sami uczniowie, tak ich rodzice oraz zaproszeni goście.

Ceremonia rozpoczęcia roku szkolnego jest zawsze wzruszająca i pełna przyjemnych chwil. Nauczyciele Szkoły Społecznej na czele z dyrektor PSS Heleną Dubowską życzyli uczniom wytrwania i tego, żeby zapał do nauki nigdy nie zgasł. Ciepłe słowa skierowali do uczniów również przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP w Grodnie: konsul generalny RP w Grodnie Andrzej Chodkiewicz oraz konsul Jacek Doliwa. Zaś sami uczniowie dali popis swych umiejętności, tym razem estradowych: tańcząc, śpiewając, przedstawiając zebranym wesołe inscenizacje sceniczne – anegdoty z życia uczniów.



Grażyna SZAŁKIEWICZ

*Uczniowie szkoły pokazali, że potrafią nie tylko dobrze się uczyć, ale i bawić*

Dyrektor PSS w Grodnie Helena Dubowska zaznaczyła, że w tym roku naukę jezyka polskiego w szkole będzie pobierało dwieście trzydzieści osób w klasach od 3 do 11 i dwieście osób na kursach językowych dla dorosłych.

– Znajomość języka polskiego uczniów, którzy do nas przychodzą, jest zróżnicowana, bo niektóre dzieci pochodzą z białoruskich rodzin, inne z polskich, ale są także dzieci z rodzin, gdzie polskie korzenie są odkrywane bardzo głęboko – mówi dyrektor PSS w Grodnie. – Wspólnym zadaniem kadry nauczycielskiej jest sprawienie, by dzieci w szkole czuły się dobrze, żeby program nauczania odpowiedał na potrzeby współczesnego ucznia, zdobywającego wiedzę i umiejętności w naszej szkole. Dla nas to jest wielkie wyzwanie, gdyż uważamy, że obecnie właśnie szkolnictwo polskie jest kluczem do otrzymania poczucia polskości.

Rodzice, dzieci których uczęszczają do PSS w Grodnie, z kolei podkreślają, że są bardzo zadowoleni tym kierunkiem nauki i wychowania, które Polska Szkoła Społeczna wybrała dla siebie. Ich zdaniem, ta placówka oświatowa ma sporo zalet, ponieważ zajęcia są prowadzone w nastroju patriotycznym: nauczyciele starają się krzewić kulturę polską wśród młodego pokolenia, zachęcają dzieci do uczestnictwa w różnego rodzaju przedsięwzięciach kulturalno-oświatowych, obchodach polskich świąt narodowych.

Po uroczystym rozpoczęciu roku szkolnego dla uczniów PSS w Grodnie przyjdzie czas na żmudną naukę i pracę z podręcznikami. Pozostaje życzyć, aby była ona także ciekawa i interesująca, jak wspaniała inauguracja roku szkolnego. Dlatego w tym dniu dyrektor szkoły zachęcała młodych ludzi do kontynuowania pracy i dziękowała za wysiłek, upór, konsekwencję wszystkim uczniom, ich rodzicom, nauczycielom.

**Kinga Krasicka**

# Czarna Księga Kresów

**Książka autorstwa dr Joanny Wieliczki-Szarkowej na pewno nie jest ostatnią próbą podjęcia tematu nieraz bardzo trudnej i złożonej koegzystencji przez wieki na Kresach Rzeczypospolitej różnych narodów, wyznań, idei czy ustoi państwowych. «Czarna Księga Kresów» jest natomiast udaną próbą opisania kilku wieków burzliwych wydarzeń na zaledwie kilkuset stronach, do tego językiem zrozumiałym dla maksymalnie szerokiego grona czytelników.**



*Dr Joanna Wieliczka-Szarkowa, autorka «Czarnej Księgi Kresów»*

Oprócz wartości merytorycznej dla nas, jak dla mieszkańców wspomnianych Kresów, książka ta ma również dużą wartość sentymentalną, gdyż jak zaznacza na wstępie do «Księgi…» prof. dr hab. Andrzej Nowak «...tych Kresów, które były, już nie ma. Przynajmniej na żadnej współczesnej mapie. Zdaje się, że nadszedł ich kres».

Dr Joanna Wieliczka-Szarkowa nie odkrywa nowych kart historii, nie stawia żadnych kontrowersyjnych tez, nie próbuje szukać nowego spojrzenia na wydarzenia sprzed kilku wieków. Autorka książki skupia się na maksymalnym udowodnieniu przy pomocy materiału faktograficznego postawionej tezy o tym, że Kresy Rzeczypospolitej rzeczywiście istaniały, były ważnym atrybutem państwowości polskiej, jak również wywarły olbrzymi wpływ na kraje sąsiednie – Litwę, Białoruś, Ukrainę. To, co odróżnia tę pracę od wielu podobnych, to pryzmat tragicznych wydarzeń, przez który autorka ukazuje prawdziwą historię Kresów. Nie tę wyimaginowaną, zniekształconą w dobrej wierze (przez tęskniących za rodzinnymi mieścinami niegdysiejszych mieszkańców Kresów) czy wierze złej (stworzoną przez wrogą propagandę), lecz autentyczną historię Kresów, pełną dramatycznych wydarzeń, które się składają na współczesny mit «Kresów Wschodnich», a bez zrozumienia których nie można pojąć dlaczego nam wszystkim, mieszkańcom tych ziem, tak zależy na tym, aby ocalić od zapomnienia to coś, co dla wielu pokoleń Polaków było rzeczywistą sprawą całego ich życia, a za co tak bardzo wielu przypłaciło własnym życiem.

«Czarna Księga Kresów» jest niezwykle ciekawym przewodnikiem przez ok. 10 wieków burzliwych, często obficie okrapianych krwią wydarzeń z historii Rzeczypospolitej Polskiej. Wszystko, o czym pisze autorka są to sprawy znane, wielokrotnie opisane przez historyków, nie tylko zresztą polskich, ale wydaje się, że jak dotąd jeszcze nikt nie podjął się tak udanej próby zebrania w jednym dziele wszystkich najważniejszych tragicznych kart historii narodu polskiego: od wojny z Tatarami, przez konflikty z Rosją poprzez represje i prześladowania w okresie międzywojennym, zbrodnie sowieckich komunistów, aż po systematyczne niszczenie Polaków i polskości w sowieckich republikach oraz ostatnie wydarzenia na Litwie, Białorusi i Ukrainie.

Głównym atutem książki jest łatwo przyswajalny, zrozumiały dla szerokiego grona czytelników język. Mimo obfitej bibliografii dr Joanna Wieliczka-Szarkowa potrafiła tak skonstruować swoją pracę, że Czytelnik prowadzony przez autorkę ścieżkami wydarzeń historycznych, rozsianych na przestrzeni kilku wieków, nigdy nie gubi wątku, zawsze dobrze się orientuje w jakiej epoce historycznej się znajduje i, co ważne, całość jest spójna i logiczna, ukazując naszym oczom obraz Kresów. Jest to obraz wielce tragiczny, aczkolwiek nie mogłoby być inaczej, gdyż, jak podaje za «Encyklopedią staropolską ilustrowaną» Zygmunta Glogera autorka «kresami zwano stanowiska wojskowe, czyli wojskowe stójki i poczty rozstawione na pobrzeżach Podola i Ukrainy, jako strażnice od napadu Tatarów i hajdamaków». Wobec takiej definicji, czy mógłby być pisany Kresom jaki inny los niż ten, co je spotkał?

Pozwolę sobie ominąć streszczenie książki, gdyż, jak już zostało powiedziane, autorka nie odkrywa żadnych nowych kart historii, przedstawia jednak znane wydarzenia historyczne z innej perspektywy, a opisuje kilka wieków historii Kresów w sposób niezwykle łatwo przyswajalny. Niestety, już same fakty oraz wydarzenia, które opisuje i przywołuje w swojej książce autorka nie są ani przyjemne, ani proste, ani łatwe do przyswojenia. «Czarna Księga Kresów» nie traktuje bowiem o rzeczach przyjemnych, tylko jest zapisem zbrodni dokonywanych na mieszkańcach Kresów w ciągu wielu lat. Czytanie o zbrodniach, a relacje naocznych świadków zbrodni, pogromów i prześladowań są bardzo sugestywne, nie jest rzeczą przyjemną. Mimo oczywistej martyrologicznej wymowy autorka «Księgi» potrafi jednak zachować dystans do opisywanych wydarzeń, maksymalnie skupiając się na faktach. Wspominam o tym dlatego, gdyż temat Kresów jest tematem neuralgicznym dla kilku obecnych państw-sąsiadów Polski i prawie każda próba podjęcia dyskusji na tematy bądź co bądź trudne zbyt często sprowadza się do przepełnionych emocjami słownych przepychanek oraz powtarzania propagandowych formułek, w których Rzeczpospolita Polska zawsze jest sprowadzana do roli agresora.

Dr Joanna Wieliczka-Szarkowa w sposób niesamowicie inteligentny pokazuje, że problem nie jest jednoznaczny, a historia Kresów, to również historia cierpienia mieszkańców tych ziem. Dlatego, jeśli chcemy uzyskać maksymalnie obiektywny obraz wydarzeń sprzed kilku, kilkunastu, kilkudziesięciu, a nawet kilkuset lat, musimy spojrzeć na zagadnienie również z takiej, tragicznej perspektywy, gdzie Polacy są ofiarami, represjonowanymi, poniewieranymi, mordowanymi jedynie za to, że nie wyrzekli się swej polskości, za to, że na zawsze pozostali wierni swej Ojczyźnie.

«Czarna Księga Kresów» jest czymś więcej niż kolejnym wydawnictwem historycznym. Zebrane w jednym miejscu zbrodnie na narodzie Polskim z okresu kilku wieków są wystarczającym powodem do refleksji jak nad historią tak i nad obecnym stanem rzeczy. Najlepiej chyba intencje autorki oddają słowa śp. Macieja Płażyńskiego, Prezesa Stowarzyszenia «Wspólnota Polska», którymi kończy ona swą książkę: «Opierając się na historycznym dorobku, a nie w kontrze do niego, powinniśmy budować dzisiejszy wizerunek Polski jako państwa atrakcyjnego kulturowo, nowoczesnego i otwartego na mieszkańców tamtych krajów [Kresów]. Historia nie jest przeszkodą, jest naszym atutem. Zainteresowanie losami rodaków za granicą, tymi, którzy zostali u siebie, bo Polska zmieniała granice, którzy wyjechali w poszukiwaniu chleba i wolności czy też zostali wygnani w czasach PRL, jest ważne również dla nas samych. To podkreślenie naszej narodowej wspólnotowości, traktowanie siebie jako wielkiej polskiej rodziny związanej kulturą i historią. To podkreślenie ciągłości naszych dziejów».

**Igor BANCER**

# Duch miasta

**Historię dziesięciu rodzin, los których już od lat jest związany z miastem nad Niemnem, przedstawiono w grodzieńskiej galerii Kryga.**

Dzięki prezentowanym na wystawie wspomnieniom, starym dokumentom, unikatowym zdjęciom z rodzinnych albumów goście wernisażu mogli wczuć się w atmosferę dawnych lat, a nawet przejść się ulicami starego Grodna.

Wystawa zatytułowana «Duch miasta» opowiada również historię kilku polskich rodzin, które od dawna mieszkają w Grodnie, mówi Janusz Parulis, jeden z uczestników wystawy.

– Jestem grodnianinem z dziada-pradziada. Moi przodkowie żyli na ulicy Garbarskiej, mój dziadek pracował jako mechanik i jeździł na pierwszym Fiacie, który był w Grodnie.

**JR**

## Z TORBY *listonosza*



*Zespół polskiej piosenki «Tęcza» podczas kocertu w Oszmianie*

# Nasza podróż do Oszmiany

Jak śpiewały «Czerwone Gitary»: «W drogę! Już na mnie czas!». Podróżować jest zawsze wspaniale, a najlepiej z przyjaciółmi... Taką właśnie wspaniałą okazję miał zespół polskiej piosenki «Tęcza» w dn. 26 sierpnia 2012 roku.

Zwiedziliśmy miasto Oszmiana, która znajduje się w obwodzie grodzieńskim, niedaleko granicy z Litwą. Przyjechaliśmy tam przed południem, a więc mieliśmy czas, żeby trochę się rozejrzeć.

W centrum miasta znajduje się stary rynek, przy rynku kościół św. Michała Archanioła, który powstał na początku dwudziestego wieku ze składek wiernych. Kościół jest pobudowany w stylu baroku wileńskiego, posiada dwie wieże. Władze komunistyczne zamknęły świątynię. Był tu na początku magazyn lnu. Później w kościele urządzono fabrykę. W środku zbudowano dwa piętra. W 1991 r. kościół został zwrócony wiernym.

Na placu jest także cerkiew Zmartwychwstania Chrystusa, dawniej na tym miejscu był kościół pod wezwaniem Trójcy Świętej.

Po krótkim spacerze wróciliśmy do kościoła, aby wziąć udział we Mszy św. Po nabożeństwie odbył się koncert, w którym oprócz naszego chóru, także wzięły udział dzieci oraz młodzież oszmiańska. Śpiewaliśmy piosenki patriotyczne oraz kościelne, piosenki ludowe i współczesne.

Po koncercie mieliśmy wycieczkę do Horodników. Zwiedziliśmy tam mogiłę Jędrzeja Śniadeckiego, wybitnego lekarza, chemika i profesora. Jego nagrobek był niedawno odnowiony. Potem wyruszyliśmy do domu.

Człowiek tak często podróżuje daleko, a o tym, co swoje, nie ma zielonego pojęcia. Szkoda, że o Oszmianie wiemy tak mało. Przecież jest to takie gościnne i piękne miasteczko.

**Dziewczyny z chóru «Tęcza»**

# Letnie szkolenie Grodzieńskiego UTW

Już stało się tradycją, że każdego roku w sierpniu członkowie Uniwersytetu Trzeciego Wieku przy ZPB w Grodnie są zapraszani na letnie szkolenia do Drohiczyna. Sponsorem i opiekunem których jest Warszawskie Towarzystwo Mokotowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku na czele z Zofią Iwanicką.

Wykładowcami tegorocznego szkolenia byli naukowcy: historycy, politolodzy, profesorowie medycyny, prawa, aktorzy, reżyserzy, księża. Podczas wykładów każdy chętny z uczestników miał możliwość zadać pytania na interesujące go tematy oraz dowiedzieć się sporo ciekawych rzeczy.

Grono wykładowców, organizatorów, animatorów dokłada starań, by odpowiedzieć na indywidualne oczekiwania słuchaczy. A ci pogłębili swoje zainteresowania z różnych dziedzin nauk, zarówno humanistycznych jak też medyczno-przyrodniczych. Tematyka spotkań była bardzo ciekawa – aktualne problemy współczesnej medycyny, zapobieganie chorobom, optymalne żywienie człowieka, zagadnienia historyczne, religijne, tematy dotyczące historii sztuki, literatury, muzyki.

Zadaniem Letniego UTW było integrowanie słuchaczy z różnych filii. Spotkania, prowadzone w formie dyskusji, uczyły wymiany zdań i formułowania własnych opinii. Uczestnictwo w Letnim Uniwersytecie wzbogaciło słuchaczy intelektualnie i pomogło we wzroście duchowym.

Jak co roku, organizatorzy zadbali również o zorganizowanie wycieczek dla studentów UTW. Zwiedziliśmy Łazienki, Gniezno, Wilanów oraz Żelazową Wolę, gdzie odbył się koncert Chopinowski, mieliśmy także możliwość podziwiać przepiękny park i zabytki «Arkadii».

Trzeba podkreślić, że wykłady były przeplatane gimnastyką, spacerami wzdłuż rzeki Bug, śpiewem najbardziej lubianych piosenek, w tym hymnu studentów UTW.

Wracając do swoich miast studenci UTW z Grodna, Lwowa, Brześcia zabrali ze sobą dużo wrażeń, wspomnień, wiedzy intelektualnej.

**Ryszard DALKIEWICZ**

Redaktor Naczelna: Grażyna Szałkiewicz
e-mail: zpb@zpb.org.pl, www.zpb.org.pl
adres do korespondencji: 230025 Białoruś, Grodno, skr. pocztowa 107
GŁOS

Rzeczpospolita Polska Ministerstwo Spraw Zagranicznych
Głos znad Niemna jest wydawany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP

FUNDACJA WOLNOŚCI DEMOKRACJA
Głos znad Niemna jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»